

• „O małej kózce kłamczuszcze” – słuchanie opowiadania, rozmowa na temat szczerości i konsekwencji, jakie niesie ze sobą kłamstwo.

O małej kózce kłamczuszcze

Marlena Szeląg

Była wiosna. W zagrodzie odbywało się właśnie wielkie przyjęcie z okazji przyjścia na świat małego cielaka Cezarka. Wszystkie wiejskie zwierzęta przybyły powitać nowego mieszkańca. Wśród gości była młoda kózka Wiercpiętka, która przyszła na przyjęcie z mamą. Przyglądała się całej imprezie z wielkim zainteresowaniem i zazdrośnym okiem zerkła na malca, który przyciągał uwagę wszystkich gości i dostawał ogrom prezentów.

– Chrum, chrum... Fajnie jest mieć urodziny! – z uśmiechem rzekł prosiaczek Dyzio, który siedział obok kózki Wiercpiętki i który nie tak dawno świętował własne drugie urodziny.

– To prawda. Kwa, kwa. Wszyscy cię odwiedzają. I masz specjalne przyjęcie. A na nim tyle smakołyków. I dostajesz wtedy mnóstwo prezentów... – rozmarzyła się kacuszka Żółciuszka.

– Meee... No właśnie! Ja też mam jutro urodziny! – rzekła Wiercpiętka i zaprosiła przyjaciół na imprezę urodzinową.

Następnego dnia zaproszeni goście zawitali w domu kozy z ogromnymi prezentami i niebywałymi przysmakami. Gdy tylko Wiercpiętka przyjęła i rozpakowała podarunki, okazało się, że żadnego przyjęcia nie będzie, bowiem nie miała tego dnia urodzin.

– Och, przepraszam was, meee... Jestem taka roztargniona! Z tego wszystkiego pomyliłam dni w kalendarzu – tłumaczyła młoda kózka, nie przyznając się do kłamstwa. W rzeczywistości jednak Wiercpiętka specjalnie oszukała przyjaciół, aby zyskać ich zainteresowanie i prezenty.

– Chrum, chrum... To kiedy masz w końcu te swoje urodziny? Tylko tym razem się nie pomyli!

– zapytał z ciekawości prosiaczek Dyzio i zaśmiał się żartobliwie.

– Za tydzień! Meee... Za tydzień kończę jeden roczek! – podskoczyła radośnie kózka.

– Super! Kwa, kwa... Przyjdziemy więc za tydzień – ucieszyła się kacuszka.

Tydzień później Dyzio i Żółciuszka zapukali do drzwi domu kózki z ogromnymi prezentami i niebywałymi przysmakami. Wiercpiętka czym prędzej przyjęła podarunki. Niestety znów okazało się, że żadnego przyjęcia nie ma.

– Oj, wybaczenie, znowu musiałam się pomylić! Meee... – zażartowała kózka i dodała – nie róbmy rabanu z powodu jednej małej pomyłeczki!